Nr. 235.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 14 października 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 października.

(Rezultat wyborów w Bułgaryi i stanowisko, jakie zajęły w obec niego Austro-Węgry, Rosya i Niemcy; głosy prasy rosyjskiéj z powodu nominacyi p. Withego ambasadorem w Carogrodzie. — Co piszą w Niemczech o rozmowie króla greckiego z redaktorem „Tempsa“ i wiadomość tegoż dziennika w kwestyi sojuszu niemiecko-austryackiego.)

I najgorętszy patryota bułgarski nie mógłby pragnąć pomyślniejszego rezultatu wyborów; 420 obranych posłów, którzy reprezentować będą w przyszłym sejmie ideę niepodległości kraju, a tylko 20 deputowanych z partyi przyjaznéj Rosyi — toć to wynik tak dodatni, że może budzić zdumienie Europy, która nie przypuszczała nigdy, iżby naród bułgarski w tak krótkim czasie dojrzał politycznie i takim olbrzymim zastępem posłów miał zadokumentować swoję niezłomną wolą, że życzy sobie własną narodową prowadzić politykę i zrzeka się protektoratu Rosyi. Nie należy przy tém zapominać, że w agitacyi wyborczéj wielką rolę odgrywały ruble rosyjskie, że skarb bułgarski jest próżny, oficerowie i żołnierze bułgarscy od pewnego czasu nie pobierają żołdu. Jeżeli zatém Bułgarzy odepchnęli od siebie wszelkiego rodzaju pokusy i oddali swe głosy na mężów, którzy wywiesili sztandar narodowy, to najlepszy dowód, że zrywają wszelkie stósunki z Rosyą i pragną pozostać wolnym narodem, i że rząd, pod któremi auspicyami dokonały się wybory, ma silny grunt pod nogami i zdolen nadal utrzymać porządek w kraju. Tę to zasługę rządu bułgarskiego uznaje w całéj pełni inspirowany dziennik wiedeński „Fremdenblatt,“ który zaznacza, że mimo niektórych zajść, rejencya ma tę zasługę, iż lepiéj utrzymała porządek, aniżeli to można było przypuszczać. „Rejencya — pisze daléj organ hr. Kalnokiego — złożyła dowód, że posiada powagę i znaczenie w kraju. Wyszedłszy zwycięsko z wyborów, posiadając zaufanie kraju, będzie rejencya miała teraz zadanie złagodzenia swoich stósunków z Rosyą, będzie mogła wyraźnie określić swoję politykę, opierającą się na zachowaniu narodowéj niepodległości.“

Urzędowa Rosya nie chce uznać téj stanowczéj woli narodu bułgarskiego i tak jenerał Kaulbars, jak i minister Giers w organie swym „Journal de St. Pétersbourg“ (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) zapowiada z góry, że Rosya nigdy nie będzie sankcyonowała wyborów i uchwał, jakie poweźmie przyszłe sobranje. Carska Rosya i jéj przedstawiciel w Bułgaryi inaczéjby śpiewali, gdyby w przyszłym sejmie bułgarskim mieli choć słabą przewagę swych zwolenników. Kaulbars, rzuciwszy się w wir agitacyi wyborczéj z woli i rozkazu swego władzcy, powinienby uznać legalność wyborów i tu właśnie w drastycznem przedstawia się świetle niekonsekwencya i czelność despotyzmu rosyjskiego. Austrya uznaje prawomocność wyborów i stawiony przez nie stan rzeczy w Bułgaryi. — Rosya zakłada swe veto — tak tedy przeciwieństwo w polityce dwóch tych państw po raz pierwszy występuje na jaw i to w czynie, jak się już raz objawiło w słowie, w znanych wyjaśnieniach ministra Tiszy. Ten antagonizm austryacki przybierze może namacalniejsze jeszcze kształty podczas obrad wspólnych delegacyi, które cesarz Franciszek Józef w piśmie wystósowaném do hr. Kalnokiego i hr. Taaffego zwołuje na dzień 4 p. m. do Pesztu.

Polityka niemiecka w kwestyi bułgarskiéj osłania się dotąd tajemniczością, choć znany wypadek, zaszły podczas wyborów w Zofii, owo strzelanie do konsulatu rosyjskiego powinno było uczynić nieco śmielszemi półurzędowe pisma berlińskie. „Nordd. Allg. Ztg.“ ubarwia owe zajście uwagą, że odgrywały w niém rolę jedynie „czynniki podrzędniejszéj natury“, a pisząc o rezultacie wyborów i znanych trzech protestujących notach konsulatu rosyjskiego, zauważa, że położenie rejencyi bułgarskiéj raczéj się pogorszyło, aniżeli polepszyło.

Co zrobi teraz Rosya, czy jenerał Kaulbars i towarzysz jego Nekliudow zerwą stosunki z rejencyą i opuszczą Zofią — oto pytanie, na które pod pewnym względem odpowiadają dzienniki rosyjskie. Nawet organ Katkowa „Mosk. Wied.“, który dawniéj nawoływał gwałtownie do okupacyi Bułgaryi, spuścił teraz z tonu i pisze: „Ruszy się sama armia bułgarska i bez boju, bez rozlewu krwi pierzchnie hołota, trzymająca władzę w swym ręku, przepadnie jak fatum, zginie i ustąpi miejsca rzetelnym wybrańcom ludu“. „Jest jeszcze drugie wyjście — piszą daléj „Mosk. Wied.“ — a mianowicie czynna polityka Rosyi, powiedzmy szczerze — okupacya. Ale chwycić się tego środka nigdy nie będzie za późno, tymczasem nadzieję ocalenia Bułgaryi, nadzieję przywrócenia tam stronnników ludowolnych, potrzeba pokładać na nieuniknionéj wcześniejszéj, czy późniejszéj reakcyi wśród samych Bułgarów“. Tak tedy odstępuje Rosya od myśli wkroczenia do Bułgaryi i całą nadzieję pokłada na tém, że prędzéj, czy późniéj powiedzie się Rosyi zdemoralizować Bułgarów i skłonić ich do poddania karku pod jarzmo despotyzmu.

Pierwszém zadaniem sejmu bułgarskiego będzie wybór nowego księcia, i w téj to bardzo ważny kwestyi obiegają po prasie różne domysły. Jedni przypuszczają, że sobranje ogłosi rzeczpospolitą, drudzy, że wybierze na nowo księcia Battenberga. Wedle telegramu „N. Fr. Presse“ odczytał na zebraniu w Ruszczuku Stojanow telegram następującéj treści: „Odmawiam przyjęcia sumy pieniężnéj, którejby sobranje chciało dla mnie uchwalić. Gdyby sobranje miało mnie napowrót obrać księciem, przyjąłbym ofiarowany mi tron z Bożéj łaski i woli ludu“. Na potwierdzenie téj wiadomości należy zaczekać; co się zaś tyczy ogłoszenia republiki bułgarskiéj, to pomysł ten jest tak dziecinny, że nie warto o nim ani pisać. — Bułgarzy okazali tyle zdrowego zmysłu politycznego, że ani przypuszczać można, iżby chcieli na kraj swój nową sprowadzać klęskę i pracować dla cara.

Podana przez nas wczoraj wiadomość o nominacyi p. Whitego na tymczasowego ambasadora angielskiego w Carogrodzie sprawiła w prasie rosyjskiéj bardzo przykre wrażenie. Korespondent bukareski „Mosk. Wiedomosti“ tak ocenia działanie polityczne p. Whitego: „Ożeniony z Polką, sam również wnuk ostatniego przedstawiciela Anglii przy polskim dworze, a nareszcie przesłużywszy wiele lat jako konsul jeneralny w Warszawie, White, oprócz iteresów własnéj swéj ojczyzny, po części samą siłą rzeczy, a więcéj jeszcze przez wrodzoną skłonność do intryg, stał się przedstawicielem i gorliwym popieraczem wszystkiego, co antyrosyjskie; w około niego grupują się zawsze te żywioły, które z wiedzą, lub bezmyślnie postawiły sobie za zadanie, przeciwdziałać Rosyi. White o tyle jest przedsiębiorczym, o ile natarczywym. Znam go już dłużéj, niż dziesięć lat, i bez względu na podeszły wiek, jest tak energiczny, jak dawniéj. Kiedy w Bułgaryi udał się chwilowo stan rzeczy nieprzyjemny dla Rosyi, White bardziéj, niż wszyscy, przyklaskiwał téj w rzeczy saméj niespodzianéj perspektywie i starał się wszelkiemi siłami utrwalić ten stan rzeczy, obałamuciwszy i namówiwszy do współudziału Rumunią. Działanie Whitego jako przedstawiciela W. Brytanii na ostatniéj konferencyi carogrodzkiéj nie pozostawia w tym względzie najmniejszéj wątpliwości, a w Rumunii planom jego dopomagały, jak nie można lepiéj, tak sympatye króla, jak również poparcie dyplomacyi austryackiéj. W obecnéj chwili plany te zasadzają się na ustanowieniu takiego rodzaju związku drugorzędnych państw bałkańskich, którego głównym celem istnienia byłoby działanie połączonemi siłami przeciw rzeczywistemu rozwojowi wpływu Rosyi na południo-wschodzie Europy, wpływowi, do którego ma ona tak niezaprzeczone i wyłączne prawo, z powodu jednoplemiennego i jednowierczego charakteru ludności tych okolic, a więcéj jeszcze z powodu niezliczonych ofiar, poniesionych w tym celu.“ — Ta ocena działania politycznego ambasadora angielskiego świadczy najlepiéj, jak go się obawiają w Petersburgu.

Prasa pruska gniewa się znów na dzienniki francuskie, które ogłosiły podaną przez nas także wczoraj rozmowę króla greckiego z redaktorem „Tempsa.“ Korespondent paryzki „Köln. Ztg.“ nazywa to ogłoszenie zadziwiającą nietaktownością, gdyż — jak mówi — trudno przypuszczać, żeby organ przyboczny p. Freycineta chciał ośmieszać monarchę greckiego w obec Europy. Na „Tempsa“ spadną nowe jeszcze gromy za podaną przez niego wiadomość, wedle któréj miał przed miesiącem oświadczyć ks. Bismarck w obec osób ze swego otoczenia, że Austrya nie będzie mogła przeszkodzić rosyjskiéj okupacyi Bułgaryi, bo gdyby to chciała uczynić, nie znajdzie poparcia Niemiec. Prasa niemiecka przypomni zapewne „Tempsowi“ oświadczenie ministra Taaffego, który, jak wiadomo, zaprzeczył w austryackiéj Izbie deputowanych wszelkim wieściom, jakoby w stósunkach przyjaznych Austro-Węgier i Niemiec zaszła jakakolwiek zmiana.

W sprawie banku ratunkowego.

Ze Średzkiego.

Pismo z Prus Zachodnich, zamieszczone w num. 232 „Kuryera,“ zawiera bardzo cenne materyały, które koniecznie uwzględnić należy. Zaprawdę! pośród posiedzicieli większych własności jest jeszcze wiele zdrowych żywiołów, ci téż z pewnością i wśród najtrudniejszych warunków wynajdą sposoby, by utrzymać się mogli na swych posiadłościach, nie wydając ich na pastwę germanizacyi. Jeżeli zaś żywioły spróchniałe, ustępując z pola walki o ziemię ojczystą, odpadną od zdrowego pnia społeczeństwa, to jest to wprawdzie rzeczą w naszém położeniu bardzo smutną, lecz, ażeby temu zapobiedz, na to nie ma zgoła żadnego sposobu. Były przypadki, że, gdy takim, którzy już bardzo źle majątkowo stali, podano wspaniałomyślnie pomoc, by ich od ruiny uchronić, to oni téj pomocy na to tylko użyli, aby ją lekkomyślnie zmarnować; i na cóż się tu w takich przypadkach wszelka pomoc przydać może?! Ztąd téż byłoby bezwątpienia najlepiéj, gdyby ów bank ratunkowy na pierwszém miejscu, jako najgłówniejsze swe zadanie, położył kolonizacyą, iżby tym sposobem społeczeństwo nasze bronić się mogło wedle sił przeciwko téj niemieckiéj kolonizacyi, która mu narzuconą została. Lecz jest przy tém inna jeszcze sprawa, nad którą koniecznie jak najgruntowniéj należy się zastanowić.

Oto mamy i tak na te trudne warunki, w których żyjemy, w czasach obecnych aż nadto dostateczną liczbę banków, które przecież wszystkie mają to zadanie, by się stać mogły ratunkowemi dla naszego społeczeństwa. Czemuż więc koniecznie tworzyć nowe? Czyż nie byłoby lepiéj, gdyby się jedynie rozszerzyło zakres działania któregokolwiek z już istniejących banków, które przecież we własnym swym interesie chętnieby na to przystały? Przez to załatwienie téj piekącéj kwestyi możnaby w każdym razie przyspieszyć, a przytém uniknęłoby się w ten sposób zgubnéj na nasze stósunki konkurencyi, zwłaszcza, że przy tém nie mamy bynajmniéj zbytku ludzi fachowych, którzyby postępowaniem swém dawali gwarancyą, że umiejętnie takiemi instytucyami kredytowemi kierować będą zdolni, podczas, gdy obecnie już istniejące banki samém swém długoletniém istnieniem najlepszą w tym względzie dają każdemu gwarancyą. W każdym razie poddaje się tę kwestyą sferom kompetentnym pod rozwagę.

Dzieje i czyny anarchizmu.

W obec wiedeńskiego spisku anarchistycznego, który należy uważać za dalsze ogniwo w łańcuchu dotychczasowych zamachów, nie bez interesu zapewne będzie krótki przegląd dziejów i czynów anarchizmu, mianowicie w Niemczech. Historya anarchizmu stwierdza znane zdanie, że radykalizm nie zatrzymuje się na miejscu, lecz wzrasta coraz szybciéj i coraz groźniejsze przybiera rozmiary. Umiarkowany socyalizm Lassalla ustąpić musiał bezwzględniejszéj teoryi Marksa, internacyonał Marksa uległ na kongresie w Haadze r. 1872 Bakuninowi, który ze swymi wspólnikami stworzył internacyonał anarchistyczny, który niebawem znalazł zwolenników we wszystkich prawie krajach Europy i bynajmniéj nie zniknął ze śmiercią Bakunina, przypadającą na r. 1876.

Bakunina zasady i idee znalazły wielbicieli i stronników także w pewnéj części niemieckich socyalistów. Ogłoszenie niemieckiéj ustawy przeciwko socyalistom przyspieszyło rozdział niemieckich socyalistów na niebieskich, do których należy socyalistyczna frakcya w parlamencie, i na czerwonych, na których czele stoi Most, który się z czasem zamienił w zdecydowanego anarchistę. Jako głowa propagandy anarchistycznéj starał się Most, jako redaktor dziennika „Freiheit,“ który masami bywa przemycany na stały ląd europejski, w miejsce „słabéj“ propagandy słowa wprowadzić energiczną propagandę czynu. Usiłowania jego nie były niestety płonnemi. Hasło Mosta znalazło w Niemczech i Austryi licznych zwolenników, jak tego dowodzą rozrzucone od r. 1879 anarchistyczne pisma podburzające, a lepiéj jeszcze zamachy i procesy o zdradę stanu. Rozszerzanie anarchistycznych pism i organizacya tajnych klubów datuje się w Wiedniu od r. 1879, w Frankfurcie nad Menem od r. 1880, gdzie dniem przed odpowiedzią cesarską rozrzucano ulotne pisemko Mosta p. tyt. „Rewolucyjna demokracya socyalna,“ któréj propagator Davé, jako pomocnik Mosta w jego destrukcyjnych dążeniach, wraz z ośmiu towarzyszami skazany został przez sąd rzeszy w Lipsku na długie lata cuchthausu.

Ukaranie londyńskiego emisaryusza tylko jeszcze bardziéj roznamiętniło Mosta i jego londyńskich zwolenników. Na rewolucyjno-socyalistycznym kongresie, odbytym w połowie lipca r. 1881 w Londynie, zalecono w miejsce propagandy drukowanego słowa propagandę rewolucyjnego czynu. Wobec licznych zamachów, które zaszły następnie, godzi się przypomnieć, że właśnie na tym kongresie zalecono wszystkim członkom międzynarodowego stowarzyszenia robotników „pilne studyowanie nauk technicznych i chemicznych“, które „sprawie rewolucyjnéj oddały już bardzo ważne usługi, a powołane są do oddania jeszcze większych w przyszłości.“ Zachęta ta nie pozostała bez skutku. Nauki Mosta padły na żyzną rolą tak w Niemczech, jak i w Austryi.

Przywódzca anarchistów powitał zamordowanie cara Aleksandra II jako godne naśladownictwa dzieło bohaterskie, nie wahał się zagrozić podobnym losem innym monarchom i władzom i zawezwał swych stronników do mordu, łupieztwa i pożogi. W Wiedniu objawił się nowy prąd anarchistyczny w zamachach na komisarzy policyi, w wybrykach, których się dopuszczano przed gmachem policyi, w mordowaniu tajnych komisarzy, — w Niemczech zaś nastąpiła eksplozya dynamitowa w Elberfeldzie dnia 4 września, odkrycie zamachu przy obchodzie uroczystości niederwaldzkiéj, skierowanego przeciwko cesarzowi i obecnym na uroczystości książętom, który nie doszedł do skutku jedynie z powodu deszczu, który zagasił lont. Anarchiści Reinsdorf i Küchler, którzy po udaremnionym zamachu na pociąg, zdążający na uroczystość niederwaldzką, wykonali zamach w Rüdesheimie, odpokutowali za swe winy na rusztowaniu dnia 7 lutego r. 1885. Ale dziennik Mosta ukazał się po ich śmierci w czarnéj obwódce, sławił zbrodniarzy, a londyńscy towarzysze przyznali się jawnie do solidarności z ich czynem.

Przeciwnicy ustawy socyalistyczeéj przepowiedzieli naprzód, że skutkiem jéj będzie ukrycie się choroby w głębi ciała społecznego i powstanie daleko niebezpieczniejszych stowarzyszeń tajnych, że rozgoryczeni nią socyaliści rzucą się w objęcia skrajnego kierunku. Dzieje i czyny anarchistów stwierdzają te przewidywania. Obecnie przyjmuje się coraz powszechniéj zdanie, że w zamachach anarchistów więcéj widać szaleństwa, aniżeli złości. Niestety skutki tego „szaleństwa“ mogą być również bardzo smutnemi. Chwalimy czujność policyi wiedeńskiéj — i nie bez racyi. Ale samo udaremnianie zamachów nie wystarcza, należy wyrwać korzenie złego. Jak się zaś zabrać do zwalczenia tego złego, to wykazał ks. dr. Hitze we Wrocławiu. Powiedział on tam: „Robotnika, który szuka i szukać musi szczęścia tu na ziemi, ponieważ nie wierzy w życie pozagrobowe, nie przejednamy nigdy i niczém. Kto ten ustrój uważa za dzieło rąk ludzkich i nie wierzy w zapłatę w życiu przyszłém, ten musi powstawać przeciwko obecnemu porządkowi, musi nim pogardzać, jako wynikiem chciwości, podstępu i gwałtu.“ W słowach tych odkrył katolicki polityk socyalny, znający powszednie dzieje życia robotniczego, najrzetelniejszą istotę nieprzejednanego anarchizmu, ale wskazał téż zarazem najskuteczniejszy sposób przeciwko niemu.

Rosya a Polska.

„Nowoje Wremia“ stawiwszy tezę, że Rosya prędzéj czy późniéj zacznie i zacząć musi z Austryą ten sam bój o hegemonią nad Słowianami, jaką toczyła z Turcyą — wypowiada nadzieję, że Słowianie austryaccy obmierżą sobie opiekę niemiecko-madziarską i do połączenia się z Rosyą sami dążyć będą.

Wypowiadając te słowa autor artykułu „Now. Wrem.“, czuje cały ciężar kłamstwa, które głosi i jakby dla wytłómaczenia tego rumieńca wstydu, co oblał twarz jego, zaraz dodaje:

„Zarzucicie nam postępowanie z Polakami i powiecie, że ludy słowiańskie nie mają się po co kwapić pod opiekę Rosyi?“

Tak jest, — każdemu, co czyta artykuł „Now. Wr.“ mimowoli nasunąć się musi ta uwaga, znajdująca dziś tak wymowną ilustracyą w najnowszych wypadkach bułgarskich.

Rosya gwałtem wdziera się do Bułgaryi, gwałtem chce ją posiąść, zająć, okupować, — a cała Bułgarya ze zgrozą odwraca się od tych uścisków „plemiennych“ — i woła, aby się Rosya na Boga od niéj odczepiła!

Czuje to dobrze p. Suworin, że wypowiadając zdanie o plemiennéj grawitacyi ludów słowiańskich do Moskwy, wypowiada fałsz i kłamstwo, bo oprócz garstki Czarnogórców i Macedończyków, niewielu Młodoczechów i Starcewiczanów, nie ma dziś Rosya wśród rodziny słowiańskiéj przyjaciół.

„Nowoje Wremia“ o stósunku Rosyi do Polski i o przyszłość Słowiańszczyzny tak się wyraża:

„Zarzucą nam, że sami wszak trzymamy Polskę w podległości, że rolę tę z Austryą i Prusami podzielamy. Polska jest wiekuistym względem Rosyi wyrzutem, jest wyrzutem, którym nam codziennie prawie rzucają w twarz i swoi i obcy. Ale my, Rosyanie, wiemy dobrze, czém Polska była dla nas i dla czego się w zależność naszą dostała. Między Rosyą a Polską toczył się bój o pierwszeństwo. Gdyby była Polska zwyciężyła, byłaby przeprowadziła owo historyczne zjednoczenie się Słowian, które teraz na dolę Rosyi przypadło. Gdyby była Polska zwyciężyła, byłaby Rosya w téj od Polski zależności, w jakiéj teraz Polska względem Rosyi się znajduje. Plemię najsilniejsze musi, rade nie rade, wziąść na siebie obronę słabszych jednoplemieńców, jeżeliby bowiem tego nie uczyniło, osłabnąćby i zginąćby musiało. Naród, który rządziłby się egoistycznemi wyłącznie względami, naród, któryby tylko na ścisłym opierał się rachunku, nie byłby nigdy zdolnym stać się wielkim narodem.

Mówimy o przyszłości, może o przyszłości jeszcze dalekiéj, ale o tém, co kiedyś będzie dopiero, można mówić bez czczych frazezów, bez przemilczeń, bez liryzmu, można mówić otwarcie i szczerze. Wiara nasza, to wyzwolenie przez Rosyą wszystkich Słowian z pod cudzoziemskiego jarzma. W tém jednoczeniu powinna brać i bierze Polska czynny udział. Bierze go ta Polska „rosyjska,“ która nie uciemiężza ani jednego słowiańskiego plemienia, któréj się nie używa do asymilowania (objedinenja) jakiejkolwiek wrażéj jéj narodowości. Bierze w dziele tém udział Polska — a spełnia go przez swych żołnierzy, przez oficerów różnych rodzajów broni, przez krew swoją i ofiary swoje.

Przyjdzie też czas, że Polska dumną będzie ze swego w téj sprawie o wolność udziału, przyjdzie czas, że będą wolne i niepodległe wszystkie narody słowiańskie — że potęga ich czerpać będzie swe siły w serdecznym bratnim związku jedynie.“

Słowa „zależność,“ „podległość“ i inne wyrazy używane na określenie stósunku Polski do Rosyi, brzmią bardzo eufemicznie, ale nigdy nie zdołają oddać stósunku k a t a pastwiącego się nad o f i a r ą — a takim niestety jest stósunek Rosyi do Polski.

Gdyby Polska była mogła spełnić zadanie cywilizacyjne względem Słowiańszczyzny, jakie jéj zakreślił Chrobry, jakie wzięła na siebie łącząc się z Rusią, Słowiańszczyzna ta byłaby dziś błogosławiła Polskę, bo jako współuprawnione bratnie społeczeństwa byłyby całą piersią oddychały prawdziwie chrześciańską oświatą.

Gdyby Polska była wyszła zwycięzko z zapasów z Rosyą, byłaby za łaską Bożą i ją podźwignęła z téj niewoli ducha, co na szerokich obszarach caratu krępuje dzisiaj tyle milionów ludzi słowiańskiego pochodzenia.

Nigdy Polska nie byłaby się dopuściła tych gwałtów i tego ciemięztwa, jakiego się dopuściła Rosya, nigdy nie byłaby podawała dłoni do rozćwiartowania pobratymczego narodu z pomocą obcoplemieńców.

W obec tego, co się dzieje w Polsce i w Bułgaryi, końcowy ustęp artykułu „Nowego Wr.“ jest tylko czczym i pustym

frazesem, nie mającym faktycznéj podstawy.

Gdyby Rosya umiała się wznieść na wyżyny swego zadania, możeby te puste dzisiaj słowa nabrały jakiegoś znaczenia, jakiéjś treści, dziś w chwili gwałtów, jakich się dopuszcza Kaulbars w Bułgaryi a Dobrjański na unii, są słowa te czystém urągowiskiem ze zdrowego rozumu.

Spisek anarchistyczny w Wiedniu.

Dzienniki wiedeńskie zdają obszerną relacyą o sprzysiężeniu anarchistów i przygotowanym zamachu na Wiedeń, jako też o sparaliżowaniu zbrodniczych zamiarów w porę przez władze. — Sprawozdanie to brzmi:

Wiedeń, a przynajmniéj niektóre jego ku zachodowi położone przedmieścia, uszły szczęśliwie strasznéj katastrofy. Dzięki czujności władz policyjnych i pomyślnemu zbiegowi okoliczności, odwrócony został zamach, który groził stolicy i jéj obywatelstwu, nie przeczuwającemu nic złego. Pożar miał zniszczyć pewne części miasta, eksplodujące bomby miały wielu niewinnych pozbawić życia i obudzić przerażenie w społeczeństwie miejskiém. Piekielne te plany pochodziły znowu ze sfery owego niebezpiecznego stowarzyszenia międzynarodowego, które poczytuje anarchią za ostateczny cel swego działania. W nocy z dn. 3 na 4 b. m. miał materyał palny na składach drzewa buchnąć jasnym płomieniem na przedmieściach zachodnich, a równocześnie też miała być wzniesiona pożoga w budynkach publicznych. Dyrekcya policyi wiedeńskiéj, która w skutek rozwiniętéj od dawna czujności nad sprawcami zamachu, była pewna ich ujęcia, zarządziła aresztowania, gdy już posiadała wszelkie dowody ich winy. Władze policyjne otrzymały wiadomość, że pewne towarzystwo, unikające światła dziennego, zbierało się co niedzieli w małéj oberży na Penzing. Było tych osób około dwadzieścia, należących na oko do klasy roboczéj, które w osobnym, zamkniętym lokalu téj gospody odbywały swoje zgromadzenia. Gorliwie rozpoczęte dochodzenia przekonały, że ma się do czynienia ze spiskiem anarchistów. Izba gospodna służyła tym ludziom za gabinet naukowy, w którym dochodzono składników ciał eksplodujących. — Sprzysiężeni chcieli w niedzielę, dnia 3 b. m., przystąpić do czynu i na widownią swojéj zbrodni obrali Rudolfsheim, Hietzing i Penzing. Składy drzewa obrane zostały za pierwsze przedmioty pożogi. Pierwsze płomienie wybuchnąć miały w ulicy Felber na Rudolfsheim w magazynie zbożowym około przesmyku ku Penzingowi, a równocześnie też w pewném zabudowaniu na Hietzing. Przyrządem zapalnym była flaszka, napełniona kwasem saletrzanym. Przez otwór zrobiony w korku wprowadzona była szklanna rureczka, którą znowu w chwili jéj użycia przykryć miała wata, nasycona kwasem siarczanym. Ściekający powolnie po rurce szklannéj kwas siarczany musiał w razie połączenia się z kwasem saletry spowodować wybuch flaszki, coby znowu wytworzyło płomień. Sprzysiężeni zatém mogli bez narażenia się umieścić flaszki w składach drzewa, gdyż przyrząd opisany zostawiał im dość czasu, żeby umknąć samym przed eksplozyą.

Według doniesień niepodlegających wątpliwości znaleziono w ostatnich dniach takie flaszki eksplodujące na rozmaitych składach drzewa na przedmieściach zachodnich, ale znaleziono je wczas i usunięto. Na składzie drzewa w cyrkule 9 znalazł taką flaszkę jakiś robotnik pomiędzy dwoma stosami drzewa, flaszka ta jednak zawiodła. Znalazca mniemał, że to politura i sprzedał flaszkę jakiemuś stolarzowi za kilka centów na Brigitterau. Robotnik opowiedział o znalezionym przedmiocie organom dyrekcyi policyi, gdy te przybyły w tych dniach, ażeby odbyć rewizyą placów, gdzie były składy drzewa. Pospieszono więc do warsztatu stolarskiego na Brigittenau i odebrano stolarzowi niebezpieczną flaszkę, zanim miał czas sprawdzić, z czém ma do czynienia i jak niebezpieczną była masa, którą kupił jako politurę.

Jak już wspomiano, członkowie téj grupy sprzysiężonych zostali w niedzielę, dnia 3 b. m. wieczorem aresztowani w chwili, gdy czynili przygotowania, ażeby jeszcze raz przed wykonaniem zamiaru odbyć zgromadzenie. Trzech aresztowano na Schmelz, gdy szli do swego tajnego warsztatu, a dwóch w ich własnych mieszkaniach. Zarządzenia policyi były tego rodzaju, że prawie żaden ze spiskowców nie mógł ujść. Równocześnie z uwięzieniem przedsięwzięto rewizyą mieszkań. Rezultatem jéj było zabranie kilkunastu kilogramów dynamitu, kilku sztyletów, sześć do ośmiu flaszek kwasu saletrzanego, dwóch bomb z przyprawionemi kapiszonami, jednak niewypełnionemi, jako też pewnéj liczby ulotnych pism anarchistycznych. Przy téj sposobności przypomniano sobie o pożarze w miejscu odpustowém Marya Lanzendorf, nie daleko Wiednia. W nocy 27 września powstał tam pożar, który pochłonął kilka domów. Dzięki tylko nadzwyczajnym usiłowaniom zdołano uchronić od pożaru słynny tamtejszy z odpustów kościół. Pewne poszlaki naprowadziły na domysł, że i tam mogło to być zamachem anarchistycznym. Na miejsce więc pożogi udała się komisya, chemik rządowy zbadał gruzy pogorzeli i znalazł resztki i składniki flaszki eksplodującéj, a mianowicie stopione szkło, do którego poprzyczepiały się resztki saletry.

Spiskowców aresztowano wszystkich równocześnie. Jeden, na którym ciążyła główna wina, a który za wichrzenia anarchistyczne został w r. 1884 z Wiednia wydalony, miał czas zbiedz, zanim policya otrzymała wiadomość o spisku. Od dnia 4 b. m. rano uwięzieni nieustannie są badani. Donoszą, że kilku z uczestników poczyniło już zeznania. Twierdzą, że nie podlega wątpliwości, iż pomiędzy uwięzionymi znajduje się owych czterech, którzy w dniu 5 sierpnia na Meidling usiłowali wymusić sumy pieniężne podstępem, albo nawet przemocą. Z Meidling otrzymała była podówczas dyrekcya policyi doniesienie, że u właścicielki domu Franciszki Till, przy głównéj ulicy Schönbrunn, zjawiło się czterech ludzi, którzy się wydawali za komisarzy policyi i woźnych i w tym charakterze przedsiębrali rewizyą szufladek z pieniędzmi, ażeby, jak twierdzili, wpaść na ślad fałszowanych not bankowych. Pani Till oddała już była oszustom 470 złr., gdy podejrzywająca oszustwo jéj córeczka narobiła krzyku i zmusiła ten anarchistyczny patrol rekwizycyjny do ucieczki. Jeden ze zbrodniarzy włożył był na siebie mundur komisarza policyi, a drugi woźnego. Wszyscy czterej zaś mieli przyprawione brody i czarne lub błękitne okulary. Dwom aresztowanym udowodniono już, że odegrali rolę w owym napadzie w Meidling. Obwinieni zresztą przyznać się już mieli sami. Tą drogą nabywali anarchiści fundusze, które im służyły do urządzenia arsenału dynamitowego i warsztatu do fałszowania monety.

Ale podpalaniem i podrzucaniem bomb nie zadowalali się anarchiści, mieli jeszcze inne plany. Do taktyki ich należało założyć wyrób fałszywéj monety brzęczącéj. I do tego celu było już wszystko przygotowane i już wybijać mieli pierwszy gulden srebrny, gdy bandę anarchistycznych fałszerzy monety, złożoną z czterech ludzi, aresztowano, konfiskując przytém stance, płyty metalowe i inne narzędzia. Fałszerze monety siedzą od dwóch tygodni w więzieniu. W tajnym warsztacie znaleziono wykonane starannie z najlepszéj stali modele do bicia monety, formy gipsowe, pewną ilość kruszców nieszlachetnych i przygotowaną już, uformowaną jak guldeny kompozycyą do wybicia rzeczonéj monety. Odkrycie zrobione było i tu bardzo szczęśliwie, ponieważ fałszerze mieli po raz pierwszy rozpocząć próbę wybijania. W ten sposób dostarczone pieniądze miały służyć wyłącznie na sprawianie anarchistycznych narzędzi.

Daléj donoszą ze źródła urzędowego:

Grupa fałszerzy monet składała się z robotnika Ottona Steidla, rzeźbiarza Nikolaja Liegela i robotników Józefa Pawła Schwarza i Jana Ondricka. Dwaj pierwsi mieli wyszukać rytownika, któryby im dostarczył stancy do wybijania monet, które mieli następnie wykonywać Steidl i Liegel. Dwaj inni byli właściwie tylko pomocnikami i im to przypadło zadanie kraść srebro u swojego pracodawcy Sokoliego. Schwarz i Ondricek przywłaszczyli sobie powoli 2455 gramów srebra, które aż do czasu właściwego spożytkowania zastawili w filii banku w Neubau.

Ta grupa anarchistów, która wzięła sobie za zadanie niszczenie własności, postanowiła wykonać swój plan według wskazówek i instrukcyi zawartych w organach anarchistycznych „Freiheit“ i „Rebell.“ Tak w nowojorskim, jak w londyńskim dzienniku zalecono anarchistom wyrabianie przedmiotów wybuchowych i podano szczegółowe instrukcye w sprawie fabrykowania szklanych butelek napełnionych materyą wybuchową. Wiedeńsy związkowi dali posłuch tym poleceniom i fabrykowali flaszki eksplodujące. Mieszkanie pewnego dozórcy maszyn w Sechshaus, na Buchgasse, było pierwszém, które zrewidowano, i tutaj znaleziono cztery flaszki według opisanéj konstrukcyi. Drugą rewizyą odbyto u pewnego pomocnika tkackiego w Sechshaus na Wehrgasse i tutaj znaleziono zamurowane w piecu dwie bomby pociskowe napełnione janitem, które były zaopatrzone w pistony. Dalej znaleziono tutaj mnóstwo łatwo zapalnych płynów, fałszywe brody, chloroform, pudełko dynamitu ważące 2 i pół kilo, wreszcie pewną ilość chlorku wapiennego, który prawdopodobnie miał być użyty do fabrykowania materyi wybuchowych.

Trzecia rewizya domowa dostarczyła dowodu, że anarchiści mieli zamiar wstąpić ściśle w ślady nihilistów. Znaleziono bowiem u pewnego bronzownika w Breitensee, prócz pewnych płynów, o których już wyżéj była kilkakrotnie wzmianka i prócz sztyletów, tudzież peruk służących do przyprawiania brody, nakaz policyjny wygotowany w ten sam sposób, w jaki władza bezpieczeństwa publicznego wygotowuje nakazy co do odbycia rewizyi. Falsyfikat ten był zaopatrzony w stampilią c. k. dyrekcyi policyi i miał sfałszowany podpis prezydenta policyi. Za pomocą tego falsyfikatu wykonali fałszywi komisarze wspomnianą już ekskursyą.

W zeszłym tygodniu, z niedzieli na poniedziałek, uwięziono ośmiu uczestników spisku. Według częściowego ich przyznania się, był zamiar wzniesienia na wielką skalę w owéj nocy pożaru, po części w mieście, a po części w najbliższéj okolicy; miano zwłaszcza podpalić składy drzewa i budynki. Dalsze badania wykryły, że w celu wykonania tego zbrodniczego zamiaru, podzieliła się główna grupa na cztery oddziały. Pierwszy oddział miał wzniecić pożar w Penzing; oddział ten otrzymał w tym celu cztery flaszki z płynem. Drugi oddział upatrzył sobie olbrzymie składy drzewa w Ropau i zrobił już nawet pierwszy krok zmierzający do wykonania zbrodni, podłożył bowiem trzy flaszki pod zapasy drzewa. Przyrządy służące do spowodowania wybuchu, znaleziono rzeczywiście w ostatnich dwóch dniach na składzie drzewa Schultera, przy rogatce, Rossau, nr. 21; na szczęście nie mogły wzniecić pożaru; były one źle skonstruowane, albowiem cylindry szklanne włożono odwrotnie do flaszek. Trzecia grupa wybrała sobie pole popisu w Unter-Meidling i Hetzendorf. Tam, w składzie drzewa Szymona Raszki podłożono flaszkę, która eksplodowała. Ale tu zaszedł ten szczęśliwy wypadek, że na składzie drzewa były przeważnie progi dębowe, które nie tak łatwo chwytają ogień; pewien człowiek przechodzący tamtędy, spostrzegł płonącą okrywkę flaszki i zdołał jeszcze w czas stłumić pożar w zarodku. W Meidling, Miesbachgasse nr. 60, znaleziono na składzie drzewa stolarza Grabmanna flaszkę, która również była źle skontruowaną, a więc nieszkodliwą. Czwarty oddział podpalaczy miał swą zbrodniczą działalność rozwinąć w Ober Meidling i Favoritten; był on zaopatrzony w dwie flaszki, cztery rurki służące do spowodowania wybuchu, w dwie flaszki kwasu siarczanego i flaszkę napełnioną olejem skalnym. Oddział ten w chwili, w któréj zamierzał przystąpić do wykonania zbrodni, został prawdopodobnie ostrzeżony, uznał bowiem za rzecz stósowną pozbyć się wyliczonych wyżéj przedmiotów. Znaleziono je zakopane w rowach, niedaleko cmentarza Hundsthurm. Znalezione bomby były wcale starannie wykonane przez jakiegoś blacharza. Pomiędzy uwięzionymi są także ci złoczyńcy, którzy dnia 5 sierpnia r. z. u właścicielki domu przy Schönbrunnerstrasse nr. 150, Franciszki Till, zamierzali dokonać oszustwa. Wówszas zjawiło się w jéj mieszkaniu 4 mężczyzn, z których jeden miał na sobie strój komisarza policyi, trzéj inni zaś przedstawili się jako ajenci policyjni i mieli przyprawione brody. Zmyślając, jak już wyżéj wspomniano, rozkaz odbycia przez policyą rewizyi, chcieli sobie przywłaszczyć pieniądze. Obecnie dowiedziano się jeszcze, że nie czterech brało udział, ale sześciu w tém oszustwie, ponieważ dwóch anarchistów czuwało na ulicy. Aresztowano ogółem siedmnastu anarchistów, a to piętnastu w Wiedniu a dwóch gdzieindziéj, a mianowicie jednego w Lincu, a jednego w Szwajcaryi.

Pomimo niezmiernéj przebiegłości, z jaką sprzysiężeni zabierali się do wykonania swego zamiaru, władze jednak wiedziały o spisku i śledziły bacznie cały rozwój zabiegów zbrodniczych. Nie tylko w Wiedniu, lecz i w Pradze wiedziano o planie, a w dniu 4 bm., gdzie już policya wiedeńska uwięziła była większą część zbrodniarzy, nadeszło od policyi praskiéj zawiadomienie, że anarchiści wiedeńscy knują zamiary zbrodnicze. Do komunikatu tego dołączone były szczegóły o sposobie zbrodni.

Rozpoczęte przed kilku dniami badanie fachowe znalezionych materyałów eksplodujących, prowadzone jest ciągle daléj, a rezultat dotychczasowy przekonał dostatecznie o niebezpieczeństwie tych materyałów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 11 października.

(Z uniwersytetu. — Jeszcze ze zjazdu techników. — Uroczystość w zakładzie im. Ossolińskich. — Hr. Stanisław Badeni.)

(a) Uroczyste otwarcie roku szkólnego w uniwersytecie tutejszym odbyło się przedwczoraj w auli uniwersyteckiéj, po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, celebrowaném przez ks. kanonika Jurkiewicza. Akt rozpoczął rektor prof. prawa dr. Tadeusz Pilat dłuższą przemową, w któréj dał pogląd na stan uniwersytetu w ciągu roku ubiegłego. Uroczystość zakończył wykład prof. prawa niemieckiego dr. Janowicza „o westfalskich sądach femy.“

Zjazd techników zakończył się właściwie wycieczką do Słobody rangurskiéj, w któréj wzięło udział do 90 osób. Na dworcu w Stanisławowie powitano uczestników serdecznie. W Turce pod Kołomyją zgromadziło się na peronie kilka tysięcy ludzi. Dworzec był iluminowany, a robotnicy tartaku urządzili pochód z pochodniami. Uczestników powitał burmistrz tamtejszy, na którą to przemowę odpowiedział p. Napoleon Urbanowski z Poznania. O godz. 7 rano wyruszyli ztąd technicy do Słobody, gdzie ich powitali przy bramie tryumfalnéj pp. M. Fedorowicz i Zenon Lewicki, poczém podzielono się na cztery partye i zwiedzono dokładnie bogate kopalnie nafty. Następnie część towarzystwa udała się wprost z Kołomyi do Czerniowiec, celem zwiedzenia tamtejszéj wystawy krajowéj, druga zaś powróciła do Lwowa.

Dziś w południe odbyło się uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Posiedzenie zagaił zastępca kuratora, prof. dr. Antoni Małecki, poczém pierwszy skryptor biblioteczny, p. Czarnik, odczytał obszerne sprawozdanie za rok ubiegły z czynności téj instytucyi. Ze sprawozdania tego podaję tu ustęp o podróży dyrektora zakładu, p. dr. Kętrzyńskiego, do Wielkopolski. Pan dyrektor, poszukując nieznanych historycznych zabytków, któreby można wcielić do dalszych tomów „Pomników dziejów Polski“, zdobył dla wydawnictwa dwie „Libri mortuorum“ klasztoru niegdyś lubińskiego, mieszczące mieszczące w sobie wiadomości, począwszy od XI wieku, daléj „Libri mortuorum„ mogilnickie i klasztoru Premostrantek w Strzelnie, wreszcie dwa nieznane

---

(16)

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

XVIII.

Tego samego dnia jeszcze począłem stawiać baterye, mające nasamprzód w perzynę obrócić dobrą harmonią wiedźmy ze zerem.

Był to pierwszy krok do przeprowadzenia mojego planu.

Po obiedzie pani K. zabierając ze sobą Emmy oświadczyła nam, że udaje się na krótki spoczynek; o godzinie czwartéj mieliśmy wyruszyć na wspólną wycieczkę do t. zw. Löbbekenstieg, znajdującego się na szczycie owych „murów czartowskich.“

Pozostałem więc na czas krótki sam ze zerem, nieposiadającém się z błogich i rozkosznych uczuć. Paliło ono „delikatne“ cygaro, popijając czarną kawę.

W okół liczna publiczność obiadowa zaległa werandę hotelową.

O dziesięć kroków od nas wesołe jakieś towarzystwo — po większéj części z młodych istot płci żeńskiéj złożone — gwarnie obsiadło dwa pozesuwane stoły.

Patrzałem na towarzystwo to przez ramię zera, które prawie zupełnie tyłem było do niego zwrócone.

— Zabawna rzecz!... — mruknąłem nagle pod nosem i uśmiechnąłem się w przestwór.

— Cóż takiego? cóż takiego? — interpeluje mnie zaciekawione zero.

— Ach nic — pocóż mam pana psuć i wzbijać w ambicyą....“

— Ależ mów pan... proszę.

— No, to już powiem, jeśli żądasz koniecznie. Spoglądam oto przez pańskie ramię na uroczą jakąś twarzyczkę, która w podpadający sposób na pana się ogląda.

— Czyż być może?

— Mogę zaręczyć. O ile sobie sytuacyą mogę wykombinować — widzi ona tylko pański „profil perdu“ i kręci się rozpaczliwie na krześle, aby dokładniejszy osięgnąć prospekt.

Zero schwyciło się machinalnie za niebieskawe szczęki.

— Fatalna historya, że nie jestem ogolony... — mruknęło z cicha.

— Pomnij na Egmonta! — rzekłem uroczyście.

Tymczasem przyszły Egmont, wykonując ruch skrętowy wraz z krzesełkiem, wystawił ryżą swoją facyatę wprost na owo towarzystwo — tak że najpiękniejsze „en face“ obecnie mu prezentował.

Zarazem począł przybierać całą seryą pozycyi, ruchów i gestów tego rodzaju, że nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi nie tylko już najbliższych, ale w ogóle całéj publiczności na werandzie.

Sukces był kompletny — wesołe panienki wraz po raz poczęły wykręcać główki i obserwować ciekawie rozkoszne pozycye zera.

— Mnie się zdaje, że te panie wszystkie na mnie patrzą... — szepnęło ono oczarowane do mnie.

— I mnie się coś podobnego poczyna wydawać, szczęśliwy śmiertelniku!

— A to szkaradne kokieteczki! — woła zero figlarnie.

— Wszakżeż jedna z nich przedewszystkiém — ot ta z mewą na kapeluszu, specyalnie się panem zajmuje. Od godziny już prawie nie spuszcza oka z pańskiéj fizyonomii.

— Masz pan racyą.

— Czy pan zawsze podobne masz szczęście? Zdaje mi się, że jesteś zepsutém dzieckiem fortuny!

Za wszelką odpowiedź oblicze przyjaciela przybrało wyraz tak monumentalnie głupio-zarozumiały, tak baranio-nadęty, że o mało nie parsknąłem ze śmiechu i o mało nie pokpiłem sprawy. Tymczasem towarzystwo owo poczęło się ruszać, wstawać i mieć ku odwrotowi. Na odejściu każda z pań raz jeszcze rzucała spojrzenie w stronę szczęśliwego zera.

— Gdybym był na pańskiém miejscu — wiedziałbym, co tu czynić należy — rzekłem obojętnie, patrząc za znikającą ostatnią mantylą.

— Co czynić? mów pan — słucham z uwagą....

— Iść za kapeluszem z mewą i skonstatować, gdzie się gnieździ ta morska ptaszyna. Musi to być córka jakiego potężnego angielskiego lub szwedzkiego barona.

Fraszką do niéj królowa Izabela. A najwidoczniéj straciła za tobą głowę, niegodziwy Don-Juanie.“

Zero na równe poskoczyło nogi. Nerwowo uścisnęło dłoń moją.

— Zabaw pan tymczasem moją ciotkę — mówi zupełnie zaafferowane — ja za małą godzinkę w każdym razie powrócę.

Następnie dodało z cicha odchodząc i macając niebieskawe szczęki:

— Szkoda wielka jednakże, że nie jestem dzisiaj ogolony.

XIX.

O trzy kwadranse na czwartą wiedźma wraz z dziewczynką stanęły punktualnie w miejscu zbornem. Zero jeszcze nie powróciło.

Twarz cioci zdradzała widoczny niepokój za nieobecnym siostrzeńcem.

— Dla czegoż pana samego znajduję? — pyta mnie nie rozglądając się w okół.

— Nie pytaj pani — tajemnice stanu... — mówię z komiczną powagą.

— Jakto? chciéj się pan jaśniéj tłómaczyć.

— Czyż wolno zdradzać przyjaciół? czyż godzi się oczerniać najlepszego z siostrzeńców przed najlepszą z ciotek?

— Nic nie rozumiem — mówisz pan do mnie w języku hieroglifów.

— Pani — jestem archeologiem. Natomiast siostrzeniec jéj oddaje się studyom przeważnie nowożytnym. Zajął go tutaj przedmiot jakiś etnograficzny nie mający nic wspólnego ze starożytnością ... zdaje mi się, że pobiegł śledzić, z jakiego on kraju.....

— Czy tak? — Twarz wiedźmy przybrała kolor kredy.

— A tak. Ale cóż to pani?...

— Nic to, nic. Gorąco okropne — czuję się zmęczoną.

— Rzeczywiście, upał jest nieznośny. To też możemy jeszcze poczekać — powietrze wkrótce się musi ochłodzić, a tymczasem pan G. lada chwilę powróci.

— Nie — nie czekajmy na niego. Wie, gdzie nas może znaleść. Nie lubię, aby mi ktokolwiekbądź dał czekać na siebie. Proponuję, abyśmy poszli naprzód.

— Życzenia pani są dla mnie rozkazem. Idźmy.

Nie powiem, kochany Janie, aby spacer ten do Löbbekenstieg należał do najprzyjemniejszych moich wspomnień. Humor pani K., zwłaszcza w pierwszéj połowie drogi, był opłakany. Musiałem udawać, że nic nie rozumiem; czyliż to ciocie zwykły tak żywo brać do serca tego rodzaju niewinne słabości pełnoletnich swych siostrzeńców?

Czyż z drugiéj strony mógł mi za złe brać pełnoletni siostrzeniec, że przed tak dojrzałą ciocią pochwaliłem zdobywcze jego porywy?

Jest to czasem, Janie drogi, rzeczą arcy-wygodną i korzystną nie wiedzieć i nie rozumieć. A zkądżeż ja mogłem mieć choć najsłabszą, najniedokładniejszą wiadomość o pewnych nocach księżycowych — zkądżeż bym mógł był zrozumieć, jak fatalne skutki mogła tu mieć moja wielomówność?

Obwarowawszy się podwójnym murem nieświadomości i niepojętności, wdziawszy na siebie grubą skórę zupełnego braku drażliwości — czułem się dość silnym i bezpiecznym, aby przetrwać i najmniéj przyjemne sytuacye.

Chwilowo zaś — o ile można było — starałem się lać balsam na zranioną wiedźmy duszę. Prowadząc ją pod ramię, dawałem jéj do zrozumienia — jak mocno się czuję uszczęśliwionym i zaszczyconym, że tak niezwykłą istotę mam honor wieść na Löbbekenstieg.

— Nie uwierzysz pani, jak zaambarasowanym czuję się w jéj towarzystwie. My mężczyzni nie zwykliśmy obawiać się kobiet w dysputach naukowo-literackich. Ale pani jesteś pierwszym może w tym względzie wyjątkiem, jaki napotykam.

— Pochlebiasz mi pan. Przestań, proszę — bo gotowam się obrazić.

— Nie, pani. Czyż sama nie znasz dostatecznie swéj wartości, aby módz coś podobnego przypuszczać? Mówiąc, że słowa moje uważasz za pochlebstwo — pierwszy raz może w życiu używasz pani banalnego frazesu. Jeżeli pozwalam sobie mniéj lub więcéj nieudolnie wyrazić jéj mój podziw i głębokie uznanie — to dla tego tylko, abys zechciała pobłażliwie znieść różne braki, niedojrzałości i omyłki, jakie w zdaniach i zapatrywaniach moich dostrzedz musisz. Chciałbym choć to tylko zyskać w jéj opinii, że znam się jako tako na ludziach i umiem wcześnie broń złożyć przed mocniejszym.

— Jestem kompletnie zaambarasowaną i odurzoną przymiotami, które pan we mnie chcesz mnówić — a nie dość naiwną, aby brać słowa pańskie „à la lettre.“ Dużo znajdziesz kobiet oczytanych; na każdym kroku dziś je napotykasz.

— Oczytanych — przyznaję. Ale kobiet, mających sąd dojrzały, uczucia wzniosłe i szlachetne, jak pani, mało jest niestety. Nie jest to jednakże bynajmniéj szczęśliwym przymiotem — jak na nasze czasy.

— A to dla czego?

— Ręczę, że pani czujesz się osamotnioną — chociażby w najliczniejszém towarzystwie. Z kimże możesz się zupełnie porozumieć — u kogóż dzisiaj znajdziesz odpowiednie sobie przekonania i uczucia? Zyjemy w wieku pigmeów — w czasach naturalizmu. Swiat teraz stworzony tylko dla takich istotek, jak n. p. ja — lub jéj siostrzeniec. Z panem G. zawsze będziemy się rozumieć — bośmy dzieci jednego wieku. W obec pani możemy tylko się czuć niepewni i nieswoi.

— Poprawcie się więc, jeżeli czujecie, że na złéj jesteście drodze.

— Ja już się tam nie zmienię. Za ciężki jestem i za stary. Ale chociaż zrozumieć i ocenić panią umiem. Jéj siostrzeniec (szczerze i otwarcie powiedziawszy) i tego bodajnie nie potrafi. Dobry to chłopak, lubię go bardzo — ale się zupełnie od cioci odrodził. Cóż też pani sobie w duszy musiałaś myśleć na jego algarady o *„Królowéj Izabeli“* i *„Tajemnicach wolnomularzy“?* Jeżeli się mocno nie mylę — tłumiłaś pani gwałtowną ochotę do śmiechu — wszakże prawdę mówię? Dobrze ja to obserwowałem. Umiesz być wielką i pobłażliwą.

— Tak.... zapewne.... w istocie.... — bąka mocno poruszona i zakłopotana pani K.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dotąd roczniki poznańskie z roku 1341 i 1501. — Inwentarz Zakładu przedstawia się, jak następuje: dzieł drukowanych unikatów 83,050, rękopisów 3119, autografów 2746, dyplómatów 923, rzeczy muzealnych 2015, monet i medali wyłącznie polskich 8010. — Po odczytaniu sprawozdania miał p. Kornel Heck nader zajmujący odczyt o nieznanym poemacie Józefa Bartłomieja Zimorowicza p. t. „Żywot kozaków Lisowskich.“

Rada szkólna krajowa wystósowała do Stanisława hr. Badeniego pismo, w którém wyraża mu podziękowanie za szczere zajmowanie się szkołami w jego okręgu. Hr. Badeni, jak czytamy w owém piśmie, stara się, aby stawiano odpowiednio budynki szkólne, przychodzi gminom wspaniałomyślnie w pomoc przy budowie szkół, obdarza je ogrodami szkólnemi, udziela nauczycielom pomocy materyalnéj, zwiedza szkoły w powiecie kamioneckim i stara się o pozyskanie dla nich odpowiednich nauczycieli, zajmuje się szkołami całego powiatu z rzadką życzliwością i niezwykłą ofiarnością obywatelską i przyczynia się tym sposobem bardzo znacznie do polepszenia ich stanu.

Dałby Bóg, aby więcéj było takich panów w kraju naszym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Dzien. Pozn.“:

Donosiłem wam już nieraz o sprawkach siepacza unickiego Dobrjańskiego. Celem ostatecznego zdławienia unii „pan radzca“ chwycił się teraz nowych sposobów. Sprowadza do Warszawy najbardziéj opornych, więzi ich w cytadeli, grozi zsyłką, w potrzebie wywozi nawet. Władza Dobrjańskiego w sprawach unickich jest nieograniczona. Ale oto jeden z charakterystyczniejszych wypadków: Przed kilku dniami Dobrjański sprowadził przez policyą niejakiego Klimczuka (nazwiska dobrze nie pamiętam), najbardziéj opornego, i kazał mu iść do tutejszego popa dla „nawrócenia.“ Klimczuk odmówił. Wtedy rozpoczęły się pogróżki, lecz i te zostały bez skutku. Wówczas Dobr. sprowadza do niego urzędnika cytadeli, przebranego za księdza, który zaczyna go namawiać, by ustąpił żądaniom władzy, i który udziela mu absolucyi kościelnéj. Dzielny Klimczuk jednak nie dał się wziąć na łapkę. „Nie na to przez całe życie trwałem w mojéj wierze, nie na to cierpię za nią, by mi ją pierwszy lepszy ksiądz miał wydzierać.“ — Koniec końców Klimczuka Dobrjański wypuścił z zastrzeżeniem, że jeśli w ciągu miesiąca nie przejdzie na prawosławie, zostanie wywieziony.

Daléj donosi tenże korespondent, że prześladowanie unitów od czasu, jak ster władzy spoczywa w ręku Dobr., ani na chwilę nie ustaje. Areszty, śledztwa, zsyłki są na porządku dziennym, przypominając czasy najokrutniejszego barbarzyństwa. Obecnie znowu zwiększyły się aresztowania, zkądinąd zaś dobrze mi jest wiadomém — pisze korespondent — iż policya graniczna otrzymała niedawno polecenie uwięzienia kilku osób, wybierających się do Warszawy z Krakowa w sprawie unickiéj. Fotografie tych osób są w ręku policyi. — Wreszcie pisze korespondent, iż podobno car nie zupełnie podziela taktykę rządu swego w Polsce. W Królestwie obiega pogłoska o następnym wypadku w czasie pobytu cara w Spale.

Wiadomo, iż nauczyciele szkółek wyuczyli dzieci rozmaitych pieśni rosyjskich, któremi popisywali się następnie przed carstwem. Owóż podobno gorliwość dyrekcyi szkólnéj chybiła. Gdy chóry prześpiewały jakąś pieśń rosyjską, car zażądał od dyrektora, by z kolei zaśpiewały coś po polsku, lecz okazało się, że dzieci polskie polskich śpiewów się nie uczą. Car machnął ręką i dalszy popis wokalny powstrzymał.

— Jak wiadomo, w guberniі wołyńskiéj znajduje się znaczna liczba kolonii niemieckich, noszących nazwy czysto niemieckie. Otóż czytamy obecnie w gazecie „Nowosti,“ iż z rozporządzenia jenerał-gubernatora kijowskiego postanowiono, aby w 17 osadach, mających prócz niemieckich jeszcze inne nazwy, używane przez ludność okoliczną, pozostawić tylko te ostatnie i następnie, aby w 37 osadach, noszących nazwy tylko niemieckie, zmienić je na odpowiednie rosyjskie. Władze surowo przestrzegać będą, aby w stósunkach urzędowych były używane jedynie zatwierdzone nazwy.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Zamieszczamy poniżéj następujące, sprawy bułgarskiéj dotyczące ważniejsze telegramy dzienników wiedeńskich:

Zofia, 8 października. Ogłoszony dziś rozkaz ministra wojny oznajmia, iż 7 kapitanów, 8 poruczników i 8 podporuczników zostało w drodze dyscyplinarnéj skazanych na karę jednomiesięcznego aresztu. 41 junkrów zostało w charakterze prostych żołnierzy przydzielonych do pułków. Resztę junkrów, którzy bez dokładnéj świadomości celu i z polecenia innych brali udział w rewolucyi, pozostawiono w szkole. Kilku wyższym oficerom dano do zrozumienia, aby się podali do dymisyi.

Petersburg, 8 października. Mowę Tiszy oceniają w Moskwie nie tak surowo, jak w Petersburgu. Katkow, który mowę Churchilla nazwał „bezwstydném i głupiém kłamstwem“, zarzuca Tiszy tylko powoływanie się na traktat berliński, który Austrya sama naruszyła w Bośni i Hercegowinie. Z Wiednia i Berlina donoszą, iż w angielskich kołach dyplomatycznych zapewniają na seryo, że Salisbury porzucił ideę utworzenia antirosyjskiéj koalicyi i pragnie zawiązać zbliżenie się do Rosyi. Chodzi tylko o to, jak przyjęte zostaną jego projekta ze strony rosyjskiéj. Skoro Anglia uspokojoną jest co do okupacyi Bułgaryi, to jest już dla niéj rzeczą obojętną, czy Rosya uzyska tam swój dawny wpływ. Punkt ciężkości leży teraz w osobie nowego księcia. Projekt zwołania konferencyi dla rozwiązania kwestyi bułgarskiéj natrafia w Rosyi na ogólną niechęć.

Białogród, 9 października. Doniesienie białogrodzkiego korespondenta „Münchener Allgem. Ztg.“ o rzekoméj misyi Pera Teodorowicza do Zofii, celem układów o unią personalną i o zawarcie przymierza, jest zupełnie zmyślone. Teodorowicz nie ma żadnéj misyi politycznéj i podróżuje jako człowiek prywatny. Zresztą o powyższych projektach nie było nigdy mowy.

Peterburg, 9 października. (Telegram „N. fr. Presse“.) Okupacya Bułgaryi wydaje się nie na czasie także ze względu na stanowisko Porty, a raczéj na koncentracyą wojsk tureckich. Wojska te są w ten sposób rozłożone, iż Turcy z Adryanopola łatwo mogą wtargnąć do środka Bułgaryi, a zarazem zakryć drogi, wiodące z Bułgaryi i wschodniéj Rumelii do Carogrodu. To rozłożenie wojska zdradza zamiar sprzeciwienia się ewentualnéj rosyjskiéj okupacyi. Jak zadowalniającemi mogłyby być stósunki rosyjsko-tureckie, to jednak zmiana frontu ze strony Porty jest możliwą, gdyż Porta jakąś nową kombinacyą polityczną mogłaby być zmuszoną do podjęcia kroków wprost sprzecznych z jéj dotychczasowém stanowiskiem. Na razie jest okupacya tylko czczą groźbą, obliczoną na to, aby przestraszyć Bułgarów, iżby ci zaniechali ponownego wyboru Battenberga, który to wybór zamierzają przeforsować rejenci. Według doniesienia z Dżurdżewa, chcą rejenci w razie, gdyby Rosya nie porzuciła swego oporu przeciw księciu Aleksandrowi, żądać od Rosyi formalnych rękojmi co do oficerów i co do innych spraw, a za to zamierzają zgodzić się na rosyjskiego kandydata, na zwołaném do Filipopola sobranju proklamować połączenie z Rumelią i nowego księcia ogłosić królem. — Plan opiera się na przekonaniu, iż Rosya pod żadnym warunkiem nie przystąpi do okupacyi. Do „Nowosti“ donoszą z Filipopola, iż prowadzona przez rząd agitacya czyni ponowny wybór Battenberga niewątpliwym. Wszelkie oświadczenie się przeciw niemu nawet w prywatnych rozmowach uchodzi za zbrodnią i zdradę stanu. Dygnitarze wojskowi zmuszają żołnierzy do śpiewania pieśni wielbiących Battenberga, a dniem i nocą rozbrzmiewają te pieśni w koszarach i na ulicach. W kościołach modlą się jeszcze zawsze za Battenberga. Rozkazem dziennym komendanta Filipopola wyznaczono premią w wysokoóci 10 funtów tureckich za schwytanie Geszdwa, Chakanowa i zbiegłego do Carogrodu Bobszewa. Na wiadomość, iż komendant strumskiego pułku, Stojanow, został na śmierć skazany (?), popadła jego żona w obłąkanie i wraz z dwojgiem dzieci rzuciła się z okna.

Zofia, 9 października. Karawelow nie bierze czynnego udziału w rządzie i grozi dymisyą, jeśli jego nazwisko ukaże się na liście kandydatów dla zofijskiego okręgu. Nikt mu nie ufa. W ogłoszonéj dziś odezwie do wyborców powiedziano: „Wybierajcie ludzi uczciwych, Bułgarów, nie Rosyan. Nie zapominajcie, że nawet mały błąd wystarcza, aby utracić wolność i niezależność. Strzeżcie się przed zdrajcami, którzy trzymają z Rosyą. Nie słuchajcie Karawelowa, głównego sprawcy sprzysiężenia; jest on równie niebezpieczny, jak Cankow.“

Zofia, 9 października. Władza sądowa w Eski-sagra wpadła na trop spisku, który przypisują wpływom zagranicznym. Podpłacono kilku dawnych wojewodów i naczelników brygantów, aby w rozmaitych punktach kraju zorganizowali napady. Organizatorowie spodziewają się, że te nowe trudności wywołaćby mogły zagraniczną interwencyą.

Ajency północna przesłała dziennikom następującą depeszę:

Dżurdżewo, 9 października. Wczoraj odbyło się w Ruszczuku wielkie zebranie ludowe. Zacharyasz Stojanow odczytał telegram, w którym ks. Aleksander Battenberski zawiadamia, iż gotów jest powrócić do Bułgaryi, jeśli będzie wybrany przez zgromadzenie narodowe. Konsul angielski uczestniczył w tym meetyngu i doradzał zebranym, aby sprzeciwiali się żądaniom rosyjskim. Meeting powiął odpowiednie tym radom postanowienia.

Wiedeń, 12 października. Wedle „Pol. Corr.“ przybył jenerał Kaulbars wczoraj wieczorem do Warny i przyjęty został przez deputacyą, składającą się z wolenników Cankowa. Przed konsulatem rosyjskim zebrał się liczny tłum ludu, który wołał; „Niech żyje niepodległa Bułgarya, niech żyje bohater z pod Sliwnicy. Deputacya ludności przedłożyła Kaulbarsowi życzenia ludu, poczém Kaulbars krytykował ostro rząd bułgarski. Deputacya odpowiedziała, że rząd postępuje prawnie i zażywa zzufania narodu. Kaulbars, usłyszewszy te słowa prawdy, cofnął się.

Bukareszt, 12 października. Korespondent bukareskiéj „Independance roumaine“ i londyńskiéj „Central News“, który towarzyszył Kaulbarsowi w jego podróży, został w Szumli aresztowany w chwili, kiedy zabierał się do wyjazdu do Bukaresztu, na rozkaz władz bułgarskich udaje się on przez Warnę do Carogrodu.

NIEMCY.

* Berlin, 12 października. „Germania“ podała w tych dniach wiadomość, że projekt aeternatu wyszedł z wojskowego gabinetu cesarza, a, jak się zdaje, wiadomość ta jest prawdziwą, gdyż dzienniki stojące w związku ze sferami urzędowemi dotąd jéj nie zaprzeczyły, kilka z nich powtórzyło ją nawet bez żadnéj ze swéj strony uwagi.

— Wedle doniesienia „Neue Bad. Landes Ztg.“ ma rząd w nowym projekcie do ustawy o podatku konsumpcyjnym od wódki zażądać chwilowo tylko 40 marek cła od hektolitra, z zastrzeżeniem jednak, że cło to wolno mu będzie w przeciągu lat 6 podnieść do marek 70. Znany wniosek Moslera przedłożony w komisyi, która się zajmowała podatkiem od wódki, proponował podatek 25 marek, mówiono jednak już wtedy powszechnie, że rząd, w razie dojścia do skutku kompromisu, zadowolniłby się podatkiem 40 marek. Nowy projekt ma być, jak twierdzą, przedłożony parlamentowi dopiero pod koniec przyszłéj sesyi, z czegoby wynikało, że dochód z nowego podatku chcianoby obrócić na pokrycie nowych wydatków w budżecie wojskowym. Gdyby z powodu kwestyi wojskowéj rząd miał rozwiązać parlament, przyszła walka wyborcza obracałaby się nie tylko około kwestyi wojskowéj, ale także i około kwestyi podatku od wódki.

— Proces Ihringa-Mahlowa zakończył się dzisiaj przed 6tą karną Izbą apelacyjnego berlińskiego sądu ziemiańskiego (I) zupełną klęską moralną Ihringa, gdyż obaj jego przeciwnicy zostali uwolnieni a skazujący ich wyrok 1széj instancyi zniesiony. Socyalno-demokratyczny deputowany Singer zakomunikował, jak wiadomo, swego czasu parlamentowi, że tajny policyant Ihring wcisnął się jako mechanik Mahlow do okręgowego związku robotników, że go tam jednakże zdemaskowano jako prowokacyjnego agenta. Ihring starał się tam podburzać robotników do czynów nieprawnych i rewolucyjnych, aby następnie mieć gotowy materyał do denuncyacyi. Jako świadków wymienił Singer robotników Berndta i Christensena. Robotników tych pociągnięto do odpowiedzialności a Ihringa-Mahlowa powołano jako świadka. Świadek zaprzeczył wszystkiemu, a sąd dał jego zeznaniu zupełną wiarę, pomijając zeznania oskarżonych. Izba apelacyjna postąpiła wręcz przeciwnie: uwolniła ona zupełnie Berndta i Christensena, których sąd ławniczy skazał był na 6 miesięcy więzienia za oszczerstwo. Wyrok ten jest równocześnie wyrokiem na Ihringa, z którego, jak się spodziewać należy, nie omieszka wysnuć odpowiedniego wniosku jego zwierzchnicza władza. Trudno zaprzeczyć, że system policyjny, w którym mogą zachodzić takie rzeczy, przypominające nadto innych jeszcze „sławnych świadków,“ wymaga gruntownéj reformy.

— Cesarski urząd ubezpieczeń rozstrzygnął co do obowiązku zabezpieczania w browarach na mocy ustawy o ubezpieczeniach, że z browarów, nie posiadających kotła parowego i motorów i zatrudniających mniéj niż 10 robotników, uważane być mają te, które spotrzebowują rocznie najmniéj 100 hektolitrów słodu, za fabryki, natomiast te, które nie potrzebują tyle słodu, jako proste rękodzielnie.

— Dzienniki narodowo-liberalne donoszą, że dr. Windthorst wystósował przed niedawnym czasem jako zastępca ks. Kumberlandzkiego do brunświckiego ministerstwa stanu pismo, w którem wnosi o wydanie nie wydanych dotąd, do prywatnego majątku zmarłego księcia Wilhelma należących przedmiotów majątkowych, i wyraża zarazem życzenie, aby ze strony brunświckiego ministerstwa wyznaczono komisarzy, którzyby mogli wejść w układy z komisarzami wyznaczonymi przez niego (Windthorsta), t. j. pozasłużbowym radzcą skarbu Königiem z Hanoweru i radzcą sprawiedliwości Breithauptem z Brunświku. Książę Kumberlandzki rości sobie pomiędzy innemi pretensye do ruchomego inwentarza zamków w Brunświku i Blankenburgu, do sreber, zapasów książęcych składów bielizny i pościeli, sklepów win i t. d. Żąda daléj wydania inwentarza nadwornego teatru, urzędu masztalerskiego, żywego i martwego, administracyi łowiectwa, wydania przedmiotów sztuki z muzeum, o ile ostatnie od r. 1832 nie zostały nabyte z funduszów krajowych. Nadto żąda książę uregulowania stósunków własności w sprawie druków i manuskryptów biblioteki we Wolfenbüttel.

— Członkami honorowymi niemieckiego związku rzewieślników mianowani zostali z powodu zasług położonych około sprawy rzemieślników: członkowie centrum ks. dr. Hitze i Letocha, z konserwatystów dr. Hartmann i dr. Kropatschek.

— W Akwizgranie zaprzestali we wszystkich większych drukarniach tamtejszych zecerzy roboty, ponieważ pryncypałowie odmówili przyjęcia uchwalonéj w Lipsku taryfy.

WŁOCHY.

* Konkordat zawarty dnia 7 października pomiędzą Stolicą Apostolską a księciem czarnogórskim Nikitą (— akt ten odbył się w Gonzano między Kardyn. sekr. stanu z jednéj, a kawalerem Sundeciczem z drugiéj strony) dzieli dyecezyą Scutari-Antivari na dwie części, wynosi Antivari do rzędu arcybiskupstwa, któremu wszyscy katolicy czarnogórscy poddani będą. Nowy Arcybiskup, ksiądz Milinowicz, zorganizuje dyecezyą na podstawie zasad kanonicznych, na co mu książę Nikita zapewnił fundusz 500,000 franków. Arcybiskup Antivari podlegać będzie bezpośrednio św. Kongregacyi Propagandy, a Jego Em. ksiądz Kardynał Simeoni, prefekt Propagandy, sam wyświęci ks. Milinowicza na Biskupa.

— Niemieckie tłomaczenie poezyi Ojca św., dokonane przez dr. Behringera z Aschafenburga, poprzedzone łacińską dedykacyą, wręczono w tych dniach Leonowi XIII, który je przyjął bardzo łaskawie.

Czy nikt z Polaków nie zabieże się do przełożenia pieśni Ojca św.? Powoli niknie u nas zamiłowanie do przekładów takich nawet rzeczy, które nas obchodzą bardzo blisko. Podczas pielgrzymki słowiańskiéj msgr. Rotelli i jeszcze inny z monsignorów włoskich napisali prześliczne poemata łacińskie na cześć Ojca św., pątników polskich i Słowiańszczyzny, a dotąd nikt tych utworów nie spolszczył.

— Na Kwirynale zaczęto już burzyć klasztor św. Andrzeja. Czy kaplica św. Stanisława Kostki zostanie uratowaną? nie wiadomo — mimo zapewnień królowy Małgorzaty.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 13 października

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi kasy landszaftowéj Halbschefelowi we Wrocławiu, królewski order korony czwartéj klasy.

* ***Na trzeci tysiąc*** „Bratniéj ofiary“ z przeniesienia 674 m. 65 fen. Dziś nadesłali: pani ***F. L.*** 2 m. ***Z Pszczółczyna*** 20 m., które złożyli: A. H. Niesiołowscy 13 m., Anna Ekowska 3 m., Maryan z oszczędzonych 2 m., Kaziu, Marysia, Zygm. i Stasiu zarobione zbieraniem orzechów 2 m. z dopiskiem:

Datek z Pszczołczyna
Niewielkać przyczyna
Na opędzenie téj strasznéj niedoli,
Która poczęści dziełem naszéj woli,
Lecz uczmy się od pszczoły biedny czy bogaty,
A wypędzimy ową biedę z naszéj chaty.

Razem 696 marek 65 fen.

* ***Królewiec*** nad Preglem wydał światu nowego, wielkiego polityka, który, głosząc ewangielią wiecznego pokoju i miłości, każe Niemcom rozbić Rosyą, złożyć z tronu cara rosyjskiego, ponieważ dynastya Romanowów zawsze była nieprzyjazną dla Niemiec, — każe przywrócić Polskę pod panowaniem księcia Wilhelma, wnuka cesarskiego, księcia Bismarcka robi dziedzicznym księciem kurlandzkim. Połowa wojska polskiego kształcić się będzie wojskowo w Niemczech, a pewna część niemieckiego w Polsce, komenda będzie polska i niemiecka. Wszyscy Polacy uczyć się będą po niemiecku, Niemcy po polsku. Wieczyste przymierze niemiecko-austryacko-polskie zapewni światu pokój; po wymarciu Habsburgów Hohenzollerny obejmą tron austryacki, tak samo jak poprzednio niemiecki, polski i rosyjski.

Wszyscy robotnicy bez zajęcia z całego Zachodu pójdą do Rosyi, otrzymawszy pieniądze na podróż, — tam uprawiać będą rolą, podniosą rzemiosła, pobudują szkoły — zboże będzie tanie, oświata pójdzie w górę, a pokój wieczysty i miłość zapanuje w całéj Europie.

Recepta na to wszystko kosztuje 50 fen. w każdéj księgarni p. t. „Die Politik Deutschlands oder: Noch zwei Hohenzollern auf den Thronen Polens und europ. Russlands.“

Jeśli prasa nie zgodzi się na zapatrywania autora, wtedy autor zwoływać będzie wiece i zebrania w Niemczech, celem zyskania poparcia swych pomysłów.

* **Teatr polski.** Jutro po raz drugi komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

W sobotę po raz pierwszy dramat Karola Wartenburga „Aktorowie dworu“.

W niedzielę obraz dramatyczny, uscenizowany z poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ czyli „Ostatni zajazd na Litwie“.

Biletów abonamentowych nabyć można w handlu p. Maszewskiéj przy Placu Wilhelmowskim.

* **Dyrekcya** Towarzystwa Przemysłowego (Stary Przemysł) uchwaliła rozdać swą bibliotekę pomiędzy istniejące tu i w Jeżycach Stowarzyszenia przemysłowe.

* **Pan L. Marchlewski,** zegarmistrz, przeniósł swój skład na Plac Wilhelmowski nr. 3 do dawniejszego Hôtel du Nord.

* **Towarzystwo Młodych Przemysłowców** obchodziło w zeszłą niedzielę 12-tą rocznicę swego założenia, i to w nowym lokalu pana Bolesława Knolla, który się przeniósł ze Starego Rynku na Wrocławską ulicę do kolonady. Członkowie i goście licznie się zebrali. Obchód rozpoczął się śpiewem, wykonanym przez Kółko śpiewackie, zawiązane w łonie samego towarzystwa. Następnie przemawiał prezes tow., p. dr. Jarnatowski, daléj miał członek Towarzystwa, dr. Szymański odczyt o znaczeniu i rozwoju idei stowarzyszeń w obecnym wieku. Członek p. Królikowski deklamował z wielkiém przejęciem wiersz „Redutę Ordona“. Po odśpiewaniu kilku pieśni, deklamował p. Wacław Witkowski udatny wiersz własnego utworu, a Kółko śpiewackie zakończyło programową część obchodu bardzo pięknym śpiewem. Poczém nastąpiła zabawa tańcami.

* **Ślub.** W kościele w Bieganowie pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem Antonim Krajewskim z Białego Piątkowa a panną Jadwigą Niesiołowską z Poznania.

* **Wolsztyn.** Dnia 4 stycznia 1887 r. sprzedana będzie na subhaście wieś Jaromierz wraz z folwarkiem Podborowem, położone w pobliżu Kopanicy. Obszar wynosi 542 hekt., czysty dochód 3236 marek 49 fen., wartość zużytkowania budynków 762 marek. — Jak wiadomo idzie i Żodyń na subhastę.

* **Chodzież.** Majętność Klotyldowo nabył na subhaście za cenę 83,000 marek kupiec K. Wercker z Margonina.

* **Grudziądz.** Folwark Nogat, obejmujący 292 morgi areału, nabył na subhaście p. Pietsch z Wiktorowa. Nogat należał do p. Goździewskiego.

* **Toruń.** Tutejszy wice-konsulat rosyjski przesłał do władzy policyjnéj następujące doniesienie:

„Wskutek wiadomości dziennikarskiéj przesyłają cesarskiemu wice-konsulatowi podróżni udający się do Rosyi poświadczenia z prośbą o legalizowanie, że nie przybywają z okolic cholerą nawiedzionych. Mam honor zakomunikować uprzejmie władzy miejskiéj policyjnéj, że dotąd nie wymaga się wspomnianych poświadczeń od osób z Niemiec przybywających“.

* **Wąbrzeźno.** Wiadomość podana o znalezieniu zwłok nauczyciela Szewy nie potwierdza się. Żandarmi szukają go ciągle, lecz znaleść go nie mogą.

* **Warszawa.** Artysta-malarz Julian Fałat wezwany został do Poczdamu dla doręczenia epizodów z polowania odbytego zeszłéj zimy w Nieświeżu z udziałem księcia Wilhelma. — Jednocześnie ma się tam odbyć wielkie polowanie dworskie, na które nasz artysta został zaproszony.

† **Lwów.** Kacper Cięglewicz, wygnaniec z Prus, zakończył dnia 9 b. m. życie w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie w 44 roku życia. Nieszczęśliwy stracił zmysły wskutek trosk wygnańczych. Pogrzeb zmarłego odbył się w niedzielę. R. i. p.

* **Cholera.** Biuletyn z wtorku brzmi: w Tryeście 12 chorych, 4 zmarłych; w Peszcie 34 chorych, 6 zmarłych. — W Szegedynie w poniedziałek 17 chorych, 12 zmarłych.

* **Osławiony** zdrajca Cankow był kiedyś, o czém dziś mało kto pamięta, katolikiem. Wychowany u OO. Łazarzystów w Carogrodzie, przyjął Unią i jeździł do Rzymu razem ze Sokólskim, konsekrowanym na Biskupa osobiście przez Piusa IX, oraz z ks. Eug. Boré, jenerałem Łazarzystów. Gdy Unia korzyści nie dawała, wrócił do schizmy. *Graeca fides, nulla fides.*

* **Niemieccy protestanci w Zofii,** pozbawieni swego protektora księcia Aleksandra i swego kaznodziei dr. Kocha, odzywają się do braci niemieckich o pomoc na szkołę niemiecką w Zofii i na utrzymanie kaznodziei. O ile wiemy, to w Zofii są bardzo dobre dobre szkoły bułgarskie, do którychby dzieci tamtejszych Niemców bezpiecznie chodzić mogły. Jeśli polskie dzieci muszą się uczyć w języku niemieckim, czemużby niemieckie nie miały się uczyć w bułgarskiéj mowie?

TELEGRAMY.

Paryż, 12 października. Rada ministeryalna postanowiła ułaskawić Ludwikę Michel, która już odsiedziała kilka miesięcy więzienia.

Białogród, 12 października. Podczas dzisiejszych uzupełniających wyborów obrani zostali kandydaci rządowi przeważną większością głosów.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 października.

BAZAR. Moszczeński z Rzeczycy, dr. Żychliński z Modliszewa, Niemojowski z Dzierzchnicy, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Dobrzycki z Włókien, Krauze z Warszawy, Horwat z Litwy, Łącki z Posadowa, pani Chodkiewicz z Wolsztyna, Stablewski z Ceradza, pani Ducret z Wróblewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Wąchalski z Białężyna, Lewandowski z familią z Jeżewa, dr. Rymarkiewicz z familią z Kotlina, Libelt z familią z Zajączkowa, Topiński z familią z Rusocina, Bardzki z żoną z Sannik, Gniazdowski z córką z Królestwa, Skarzyński z familią z Sokołowa, pani jenerałowa Wilhelmi z córką z Warszawy, Horwatt z Litwy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kurnatowski z Warszawy, Prądzyński z córką z Bralewnic, Sokolnicki z Małych Jezior, Brzeziński z Łęgu, Wierzbiński z żoną z Rąbina, panna Fest z siostrą z Obornik, Majerski z Margonina, Zmudziński z żoną z Gołańczy.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj.	
paźdz.-listopad	150,50
kwiecień-maj	158,75
Żyto słabiéj.	
październik	127.75
listopad-grudz.	127,75
kwiecień-maj	130,50
Oléj rzep. wyżéj.	
paźdz.-listopad	44 50
kwiecień-maj	45,50
Okowita stale.	
w miejscu	36,40
paźdz.-listopad	36.50
listopad-grudz.	36.70
kwiecień-maj	38.20
maj-czerwiec	38,50
Owies	
październik	119,25
Wyp.-żyta wsp.	1500
Wyp.-oko. kw.	10,000

Kapitały.

Berlin, 12 paźdź 1886.

Consol. 4%	106,—
Pozn. 4% listy z.	102,50
Poz. 3½% list. z.	99,30
Pozn. listy rent.	104,40
Austr. banknoty	163,—
Austr. renta srebr.	69,—
Ros. banknoty	192.65
Ros. consol. 1871	98,—
Ros. listy zast.	96,50
Pol. 5% listy zast.	60,60
Pol. likw. l. zast.	55,90
Węg. 4% renta zł.	84,40
Austr. kred.akcye	453,—
Austr. franc. kol.	388.—
Lombardy	176,50

Uspos. słabe.

Stan powietrza.

Dnia 12 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	740	Płd. Z. 5	zachm.	11
Aberdeen . . .	739	Płd. 6	zachm.	13
Chrystiansund .	748	W.Płd.W. 3	pogodne	7
Kopenhaga . .	758	Z. Płd. Z. 2	mgła	9
Sztokholm . . .	756	spokojnie.	mgła	5
Haparanda . . .	758	Płn. W. 2	zachm.	1
Petersburg . . .	756	W. 1	zachm.	6
Moskwa	—	—	—	—
Kork, Queenst.	745	Płn.Płn.Z. 4	deszcz	11
Brest	756	Z. Płd. Z. 6	deszcz	17
Helder	757	Płd. Z. 3	pochmurno	14
Sylt	757	Płd. Z. 3	deszcz	12
Hamburg . . . [1]	760	Płd.Płd.Z. 2	pochmurno	9
Świneminde . [2]	760	Z. 4	pochmurno	8
Neufahrwasser [3]	757	Płd. 1	parno	8
Kłajpeda . . . [4]	756	Płd.W. 3	deszcz	6
Paryż	764	Płd. Z. 3	zachm.	11
Monaster	761	Płd. 2	zachm.	10
Karlsruhe . . .	765	Płd. W. 1	pochmurno	9
Wiesbaden . . [5]	765	spokojnie.	pochmurno	9
Monachium . . .	767	Płd. Z. 3	pochmurno	10
Kamienica . . [6]	765	Płd. Z. 3	pogodne	6
Berlin	762	Z. Płn. Z. 1	pół zachm.	8
Wiedeń	765	Z. 2	pochmurno	12
Wrocław	763	Z. 5	bez chmur	9
Isle d'Aix . . .	765	Płd.PłdW. 4	zachm.	14
Nizza	765	W. 4	bez chmur	16
Tryest	765	Płd. Z. 1	bez chmur	15

[1]) W nocy drobny deszcz. [2]) W nocy deszcz. [3]) W nocy deszcz. [4]) W nocy silna mgła. [5]) Wczoraj deszcz. [6]) Silna rosa.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Nizkie minimum powstało na północno-zachodniéj stronie od Szkocyi, sprawiając ponad W. Brytanią rzeźkie lub mroźne południowe i południowo-zachodnie wiatry, podczas gdy maximum ponad krajami alpejskiemi mało co się zmieniło. Przy słabym. tylko przy zachodniem wybrzeżu Niemiec rzeźki, przeważnie południowo-zachodniem prądzie powietrza panuje ponad Niemcami powietrze zmienne i przeważnie chłodniejsze, tak że temperatura obecnie wielokrotnie leży poniżéj normalnéj. Prawie wszędzie spadł deszcz, przy ujściu Odry połączony z burzą. Górne chmury idą ponad Niemcami równolegle z wiatrem dolnym.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
12. Pop. 2	757,1	Płd. Z. orz.	pochmurno	+12,9
12. Wie. 9	755,9	Z. słaby.	pół pogod.	+ 7,0
13. Ran. 7	749,9	Płd.W. sł.	pół pogod.	+ 5,7

Dnia 12 października maximum ciepła + 13°1 Cel.
" " minimum ciepła + 7°3 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Częstokroć pochmurne, ponure powietrze przy umiarkowanych, później rzeźkich południowo-zachodnich lub północno-zachod.wiatrach z deszczem bez znaczniejszéj zmiany ciepłoty.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Finlandzka 4½-procentowa pożyczka państwowa z roku 1881. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1 listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2¼ procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

Rezultat żniw w W. Ks. Poznańskiem jest według „Staatsanzeig." następujący:

Obwód rejencyi poznańskiéj. Pszenica i żyto dały co do ziarna żniwo średnie, jęczmień i owies dość dobre. Słomy jest natomiast mało. Kartofle wypadły zadowalająco, ćwikła natomiast co do ilości zawiedzie nadzieje.

Obwód rejencyi bydgoskiéj. Żyto i pszenica, a mianowicie owies dały dobre żniwo średnie; słoma wypadła niżéj żniwa przeciętnego. Jęczmień dał prawie żniwo średnie. Owies przewyższa żniwo średnie przynajmniéj o 25 prct. Groch zupełnie się nie udał. Kartofle wydały przynajmniéj żniwo średnie. Ćwikła wypadnie daleko niżéj aniżeli żniwo średnie.

(W) **Poznań,** 13 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. wrzesień 121,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedz. ,—. Wypowiedziano —,— wrzesień —,— płac., październik 35,10 płac., listopad-grudzień 35,10 płacono, styczeń 35.20 pł., luty 35,60 pł., marzec 36,— pł. kwiecień-maj 36,60 płc.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,10 pł.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 13 października 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	30	14	80	14	30	—	—
Żyto	12	30	12	—	11	80	—	—
„ nowe . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	15	—	12	80	11	—	—	—
Owies . . .	11	80	10	60	10	30	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	—	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 35,—, mk., październik 35.—, listopad-grudzień 35,— mk., styczeń —.— mk., w miejscu bez beczki 35,— m.

(W.) **Poznań,** 13 paźdz. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 13 października 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średn. M.	średn. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	30	14	—	14	09
	najn. -	—	—	14	10	13	95		
Żyto	najw.	—	—	12	—	11	60	11	65
	najn.	—	—	11	80	11	20		
Jęczm.	najw. -	—	—	11	20	10	80	10	80
	najn. -	—	—	11	—	10	20		
Owies	najw. -	—	—	12	—	11	60	11	60
	najn. -	—	—	11	80	11	—		

Inne artykuły.		najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	—	6	25	6	63
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	2	—	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	—	—	90	—	95
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	—	—	90	—	95
Słonina	-	1	60	1	40	1	50
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	70	2	60	2	65

Bydgoszcz, 12 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg. Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 144—146 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 136—143 m.

Żyto słabo, w miejscu krajowe delikatne 112—115 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—135 mrk., pośledni 105—120 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 145—155, na paszę 120 do 132 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.— m.

Berlin, 12 paździdrnika (sprawozdanie urzędowe) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—168 według jakości; na miesiąc bieżący pł. —,—, żąd. —, na październik-listopad płacono —,—, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono 151,25—150,75, na kwiecień-maj płacono 159,25 158,75—159, na maj-czerwiec pł. 160.50. Wypowiedziano 6000 centn. Cena wypowiedziana 149,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 123—131 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 128,75 do 128 50—127,50, na październik-listopad płac. 128,75—128,50—127,50, na listopad-grudzień płc. 128,75—128,50—127,50, kwiecień-maj 131,25 do 131,50—130,50. Wypow. 30,000 cent. Cena wypowiedziana 127,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 145 według jakości, miesiąc bież. 109,25—109.—, na październik-listopad pł. 109—109,25, na listopad-grudzień płc. 109,25, kwiecień-maj pł. 113 no 112,75. Wypowiedziano 6000 centn. Cena wypowiedziana 109,25 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 108—115 według jakości, na październik-listopad płac. 109.25 na listopad-grudzień płac. 109,25, na kwiecień-maj płc. 110,50. Wypow. 1000 cent. Cena 109,50.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 43,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 44,7, październik-listopad pł. 44,3—44,5, na listopad-grudzień płacono 44,4—44,7. na grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 45,4—45,7—45,5. Wypowiedz. — — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36,4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 36,5—36,7—36,6, na październik-listopad pł. 36,5—36,7—36,6. na listopad-grudzień pł. 36,6=36,8—36,7, na kwiecień-maj płacono 38,1—38,2, na maj-czerwiec płacono 38,3 do 38,5. Wypowiedziano 100,000 litrów. Cena wypowiedziano 36,5.

Książki szkólne

używane w tutejszych zakładach w **trwałych oprawach** jako też (680)

Zeszyty i materyały piśmienne

wszelkiego rodzaju poleca

A. Cybulski,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut. Handel papieru i materyałów piśmiennych.

Śty Marcin 10 (Róg Piekar).

Wieczorna Szkoła Handlowa

Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj.

Półrocze zimowe rozpoczyna się w czwartek d. 14 b. m. wieczorem o godzinie 8. Przyjęcie nowych uczni odbędzie się dla obydwóch kursów w tym samym dniu w lokalu szkólnym ulica Wodna nr. 15 o godzinie 7.

Zgłoszenia przyjmuje Wny **Wład. Jerzykiewicz,** ulica Wilhelmowska.

Zarząd. (736)

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk**, jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.

Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**

Mydła, proszek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy.

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Strzelecka ul. 31.

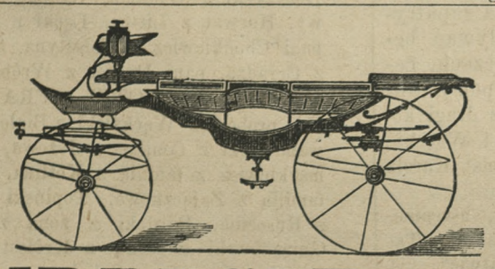

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, kocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancyą dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

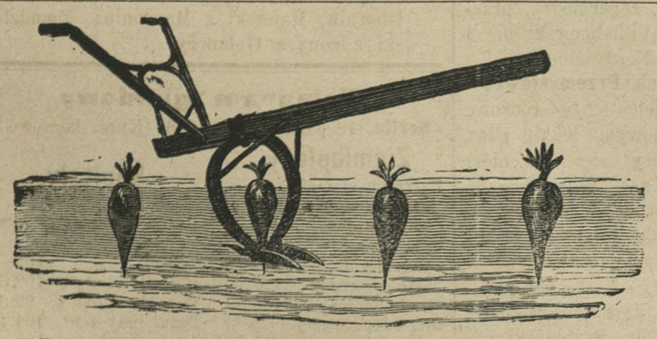

Wyorywacze do buraków

poleca (758)

Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Papier

urzędowy do akt, listowy w różnych formatach ze stósownemi **kopertami** poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Sortyment zegarków i łańcuszków do wyboru wysełam chętnie.

Mój zakład zegamistrzowski

znajduje się obecnie

przy placu Wilhelmowskim 3

w dawniejszym „Hôtel du Nord."

Polecam (756)

największy wybór zegarków i łańcuszków

z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie.

L. MARCHLEWSKI,

zegarmistrz, były długoletni zarządzca składu G. Huebnera.

Najnowsze materye

z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca

K. Skoraczewski, krawiec, Poznań, Stary Rynek 8.

Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuje jak najstaranniéj, według najnowszych żurnali i podług miarki. cenach jak dawniéj.

Żelazne szafy do pieniędzy

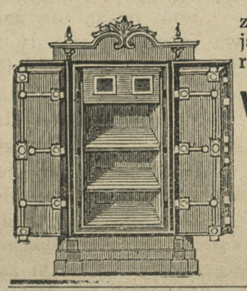

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych**, jako też **żelazne szkatulki** także do wmurowania, (648)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca

T. Krzyżanowski,

Handel żelaza. Szewska ul. 17.

Świece stearyn. w wielk. wyborze, najtań. paczka 35 fen., mydło suche szczec. berl. i angl., mydło szare i białe w sąd., mączkę ryż. w proszkach i grupk., modre, błyszcz i boraks poleca (742)

J. L. LEITGEBER.

Wielki wybór firanek

Nicianych gazowych	**Okno od 3 marek**
Angiel. białych i écru tiulowych z obszytemi ząbkami	**Okno od 3,50 mrk.**
Tiulowych haftowanych szwajcarskich	**Okno od 10 marek**
Muślinowych haftowanych szwajcarskich z tiulową bordiurą	**Okno od 9 marek**
Guipure d'Art écru	**Okno od 20 marek**
Kolorowych Alhambra	**Okno od 30 marek**

poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. Jerzykiewicz,

Skład płótna, bielizny, haftów, koronek i towarów białych, **Ulica Wilhelmowska nr. 5.** (629)

TORTY

w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, ciasta deserowe** etc. wykonuję jak najsmaczniéj. **Wszelkie torty** przystrojone elegancką dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i wyłożone konfiturami.

Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu. (752)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Dnia 15 października

św. Jadwigi.

Cukry deserowe

na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 mrk. do 4 mrk. w eleganckich pudełkach.

Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk.

Karmelki nadziewane znanéj dobroci w puszkach blaszanych.

Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki Ph. Suchard.

Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek.

Nową przesyłkę **bombonierek z Paryża** poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ul. Wrocławska nr. 25.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń

uskutecznia się przez używanie (746)

mąki mięsnéj.

Takową po taniéj cenie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań.

J. Krysiewicz,

Śty Marcin nr. 65,

poleca swój znacznie zaopatrzony (271)

Skład

w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,

jako: rądle, kotły, durszlaki, blachy do pieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

Mickiewicza poezye

4 tomy za 3 marki, w pięknéj oprawie 4 m. 50 f. są zawsze na składzie (689)

w księgarni

J. K. Żupańskiego.

Lustracye

i (140)

rady rólnicze.

Aby **najtańszym kosztem** osiągnąć **największe rólnicze dochody i zyski** udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarcze, odpowiednio do każdéj miejscowości castósowane, **agronom** doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami **J. N.** w Poznaniu **w cukierni p. Sobeskiego.**

Dr. Sprangera maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelizny.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Najnowsze materye na ubiory i gotowe ubiory i paletoty męzkie i dla chłopców poleca (759)

J. URBANKIEWICZ,

w Poznaniu św. Marcin nr. 1.

Lekcye prywatne

udziela (755)

Helena Trzcińska,

Wodna ul. 22.

Mierzwa

natychmiast do oddania (721)

Hotel

Bazar Poznański.

Zdatne do rozpłodu

stadniki

holenderskie (676)

wielkiéj amsterdamskiéj rasy, są na sprzedaż w **Dom. Iłówcu** (Nitsche) pod Czempiniem.

Dom. Bonikowo p. Kościan poszukuje od 1. 1. 87.

rachmistrza

gospodarczego.

Restaurant

Monopol.

Dziś w środę (758)

kiszki.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.